

Bardzo drogi uśmiech



Joanna
Szczepkowska

Jestem na stronie przeznaczonej na reklamę! Przysięgam, że nie znalazłam się tu dzięki znajomościom, tylko dziełem przypadku, ale jednak. Co za odpowiedzialność! Ze strony przeznaczonej na reklamę mogę wejść w waszą podświadomość! Te litery zmieniają się w małe robaczki, które zjadą wam za siódmą skórę i złożą tam jajeczka! A więc powinnam coś zareklamować.

Oczywiście honorarium za felieton ma się tak do honorarium za reklamę jak ząb myszy do Mont Blanc. Z drugiej strony

po co mi Mont Blanc? Za długo już żyję, żeby nie wiedzieć, że ząb myszy i Mont Blanc to to samo.

Wszystko jest kwestią radości życia.

Mam tremę. Nigdy nie wzięłam reklamy, bo póki mam siły, żeby zarobić w swoim zawodzie, nie widzę powodu, żeby się wyprzedawać po kawalku ze swojej twarzy. Ale uwielbiam oglądać reklamy! Oczywiście dobre reklamy. To jedna z dziedzin współczesnej sztuki. Powinna mieć swoją muzę i swoich wieszczów. Zresztą pewnie ma.

Bywają reklamy genialne, reklamy dzieła sztuki. I jak w każdej dziedzinie sztuki bywają buble, kicze i szczyty głupoty. I widać gołym okiem, czy się ktoś przyłożył, czy robi łaskę. A za takie pieniądze powinien się przyłożyć.

Bywają osoby, które emanują z ekranu takim blaskiem, urodą, ciepłem, że pal sześć komercję – dobrze, że chociaż one się do nas uśmiechają. Ale czasem mam ochotę zawołać – uśmiechaj się, cholera, szczerze za taką forę!

A więc powinnam coś zareklamować. Naprawdę dobra reklama zaskakuje. Niby zwraca uwagę na jakiś

produkt, na przykład na lekarstwo, a tu nagle okazuje się, że chodzi o pastę do zębów.

Zresztą co tam reklamy. Straszny dokument widziałam w telewizji. Pokazują to często chyba ku przestrodze. Młody człowiek, prawdopodobnie bez pracy, postanowił zostać ulicznym polykaczem ognia. Wyszedł na ulicę, podniósł do ust płonące drzewce i już-już miał połknąć ogromny płomień w sposób wiadomy tylko polykaczom, ale zagapił się albo stremował i połknął ogień naprawdę. Zapłonął po same trzewia i zawył z bólu na całą ulicę.

I wtedy właśnie nadbiegły dwie kobiety, prawdopodobnie matka z córką spieszące na zakupy albo do kina, i... psiknęły w niego... Tantum Verde! Po czym uciekły – tak szybko, że jeszcze dotąd nie dogoniła ich policja.

Na litość boską, za żadne pieniądze nie gaście polykaczy ognia Tantum Verde! Przeczytajcie ulotkę! Tam jest napisane: „Trzymać w temperaturze pokojowej!” To chlorowodorek benzydaminu i nie można go łąć na ogień! Chcę dodać, że to dobre lekarstwo, o czym mogę powiedzieć z czystym sumieniem i za darmo.

Każdy z nas może kiedyś zostać polykaczem ognia. Nigdy nie wiadomo, od kogo i kiedy odwróci się fortuna. Nie śmiejmy się z polykaczy ognia. Uśmiechajmy się do nich. Ale szczerze.

Jak to zrobić?

Używajcie mojej ukochanej pasty do zębów! Sprawia ona, że wasz uśmiech przenika do serca każdego przechodnia! Dzięki mojej ukochanej paście do zębów uśmiechamy się chętnie i bezinteresownie, ot tak, żeby było miło. Naprawdę warto! Szczerzy uśmiech szybko ugasi ból •

Do księgarń
trafiła nowa
książka Joanny
Szczepkowskiej
„Fragmenty z życia
lustra”
(Wydawnictwo
Literackie)



*Lupatka Obeary m. 11
13 III 2004*